TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 19. Kraków dnia 8 Maja 1854.

O wyborze i chodowli bydła w kraju naszym.

Czyli korzystniéjszém być może dla naszych gospodarstw sprowadzanie bydła holenderskiego z mléczności słynącego, czyli zaś, jak radzą inni, pewniéjszém jest trzymanie się bydła krajowego, ulepszając takowe tylko staranném utrzymaniem, bez krzyżowania z obcemi buhajami, ale stanowiąc i mnożąc tylko same ze sobą? — rozwiązanie sporu tego nie dawno powstałego, nie mało uwagi i ciekawości w gospodarzach naszych obudziło.

Wszelakie dobre chęci i usługi niesione krajowi, a zwłaszcza w kwestji tak żywotnéj, jaką dla jego rolnictwa jest chów bydła, późniéj czy prędzéj pożądany przyniosą owoc; choćby rozmaite na tém polu zabiegi i zdania najsprzeczniejszémi się zdawały. — Każdy bezstronny chodowca i miłośnik rogatego bydła, wysoko cenić musi usługę, wyrządzoną krajowemu gospodarstwu, przez szan. Członka Towarz. roln. Krak. pana Chromy, który ze szczérego zamiłowania, tyle pięknego i mlécznego bydła z Holandji do naszego sprowadził kraju.

Z drugiéj strony, trudno także odmówić zasługi szanownemu autorowi „*Uwag nad chowem bydła krajowego i zagranicznego*“, który ujmując się za zagrożoném krajowém bydłem, dowodzi, że i z tegoż bydła odpowiedni mieć można pożytek, a tym sposobem pocieszając właścicieli krajowego bydła, zachęca ich do staranniéjszéj onego chodowli.

Ile się z każdym z tych szanownych gospodarzy zgadzam, gdy zalecają do chodowli bydło, które według własnego sposobu widzenia najkorzystniéjszém być mienią, tyle obudwom sprzeciwić się muszę, gdy chcą wykluczyć z naszych gospodarstw bydlęta przez przeciwną stronę zalecane [1]): bo jak wszędzie tak i w gospodarstwie, wszelka wyłączność zdaje mi się zgubną. Kraj nasz rozległy i rozmaity co do klimatu, położenia, żyzności, zasobów i zdań, tylkoż bydło jednakowe miałby miéć wszędzie? — To nie podobna — pomieści się w nim i krajowe i holenderskie i mięszane, byleśmy o tém pamiętali, aby każde paszy miało dostatkiem, tak co do ilości jak i jakości — a wtedy, t. j. przy dostatku paszy, będzie miał pożytek właściciel bydła holenderskiego, które jest dobrém, bo mléczność jego tak za granicą jako i w kraju jest stwierdzona: będzie miał i z bydła krajowego, gdyż bydło krajowe także jest dobrém, bo je mamy, a stanie się lepszém, gdy lepiéj będzie żywione; ale na jeszcze lepsze wymieniać je *od razu*, byłoby absolutną niemożnością. — Nikt wątpić nie może, że wysokość przewyżki pożytku pochodzącego od krów holenderskich, nad pożytkiem jaki zwykle od krów krajowych mamy, nie tyle pochodzi z różnicy w dobroci bydła [2]), ile z wyższości w gatunku i dobroci paszy dawanéj krowom holenderskim, nad paszą którą nasze krowy zwykle dostają. Dla tego téż, chcąc miéć odpowiedni pożytek z chodowli bydła, a mianowicie z nabiału i krów, przedewszystkiém za prawidło przyjąć musimy: przedsiębranie w naszém rolném gospodarstwie takich reform, któreby nam dostarczyły dostateczną ilość paszy, t. j. materjału, z którego się w bydlęciu wyrabia: mięso, łój, muskuły (siła) a szczególniéj téż, najprędzéj zrealizować się dające, mléko.—Tego nie dokażemy, póki nie przeznaczymy — tak jak jest w krajach, gdzie chów bydła i rolnictwo kwitną — większéj połowy uprawianych gruntów na uprawę paszy, zostawiając tylko mniéjszą część pod uprawę zboża. Gdzie nie ma dobrych pastwisk samorodnych, tam

[1]) Pan Chromy w pisemku o chodowli bydła holenderskiego nie wyklucza bydła krajowego, owszem uważa tylko bydło holenderskie jako środek ku poprawieniu bydła krajowego. (P. R.)

[2]) Zdania tego nie podzielamy, gdyż na kontynencie naszym istnieją mniéj i więcéj mléczne rassy bydła, a przy równéj i do wzrostu bydlęcia zastósowanéj paszy, bydło holenderskie pod względem mléczności piérwsze zajmuje miejsce. (P. R.

pastwiska zasiane koniczem z trawami, stanowiące dział w płodozmianie, samorodne zastąpić muszą: jakkolwiek pastwisko i pasza dobra w lecie, nie są u nas tak rzadkiemi, ile jest prawie wyjątkiem, nawet w naszych lepszych gospodarstwach, dobra i odpowiednia pasza w zimie. Po upadku kartofli i braku pochodzącéj z przerobienia ich na wódkę brahy, inne rośliny okopowe jeszcze nie zajęły właściwego sobie miéjsca, dla tego téż zwykle nie mamy dla krów w zimie tego, czego potrzebują, aby dawały dostatkiem mléka, mianowicie: rzepy, brukwi, buraków i siana dobrego.—Chcąc miéć odpowiedni dochód z krów, o te surowe materjały postarać się musimy.

Dla gospodarzy którzyby na podobne w rolnictwie przeistoczenie przystać nie mogli lub nie chcieli, tłumacząc, bez względu na doświadczenia lat ostatnich, że kraj nasz jest krajem zbożowym, niniejsza dyskussya jest zbyteczną: wszelako takich gospodarzy nie będzie tak wiele. Równie niepotrzebna byłaby dyskussya i dla tych, którymby powagi p. Patzig (Uwagi str. 6) potrzeba, aby się dowiedziéć, że najlepsze bydło, gdy się dostanie na liche pastwisko i lichą zimową paszę, zdegeneruje w swojém potomstwie. Postrzeżenia niniejsze przydać się mogą takim tylko gospodarzom, którzy wiedzą i wierzą, że chcąc miéć z krów pożytek, trzeba im w lecie dobrego pastwiska i przydatku, a w zimie dostatkiem dobréj paszy.

Ażeby zrobić wybór między bydłem które nam chodować wypadnie, musimy się obeznać z gatunkami bydła w kraju naszym chodowanego. Takowe podzielić możemy na:

a) Bydło wschodniéj części Galicji, chodowane szczególnie dla wychowku bydła pociągowego czyli roboczego—Rassa siwa podolska.

b) Bydło zachodniéj części Galicji, chodowane i utrzymywane mianowicie dla nabiału — maści najrozmaitszéj, powstałe z mięszaniny i krzyżowania różnych rass z pierwotnie krajowemi, u którego znamiona pewnéj własnéj rassy zaginęły—a więc rassy nijakiéj.

c) Bydło zagraniczne, chodowane w czystéj krwi i rassie dla poprawy bydła krajowego.

a) *Bydło siwe podolskie.*

Jest to zapewne to samo, które szanowny autor „*Uwag*“ jako znane pod imieniem „parników“ podaje. Wszelako nie jest ono rodzimém w okolicach Chyrowa lub Lutowisk, ale tylko na targi i jarmarki z dalszych stron tam przyganianém bywa. Właściwą ojczyzną bydła tego jest Podole, po obu stronach Zbrucza rozłożone, i tylko nad górami ciągnie się chów bydła siwego w obwodach Stanisławowskim i Stryjskim ku Drohobyczy, które to miasto jest jakby pograniczną stacją w handlu wołów roboczych i opasowych.

Bydło siwe podolskie ma niezawodnie piérwszeństwo przed inném bydłem swojskiém w kraju naszym chodowaném; posiada znamiona i przymioty pewnéj rassy, jest wytrwałe i do roboty zdolne, odpowiada celowi dla którego jest chodowaném. Tak do chodowli jak i podniesienia wartości tego bydła, nie potrzeba nam obcych buhai, bo samo w sobie (Inzucht) stanowioném i rozmnażaném być może.

Bydło to pochodzi z rąk ludu który je miłuje, a który większą połowę dni w roku pości i nabiału nie spożywa; pochodzi z kraju, gdzie niewiasta kropli mléka nie udoi, póki nie przysadzi do krowy choćby już 6-miesięcznego cielaka, któremu matka wprzód mléka przypuściwszy, potém i dojarce wydoić się pozwoli; pochodzi z kraju gdzie 6 wołów do pługa zaprządz trzeba, aby ciężką ukroić skibę: nie dziwcie się więc, że bydło takie, które z pokolenia w pokolenie, nie dla mléka chowane, mlécznością nie słynie. Wszelako i między podolskiemi krowami trafiają się takie, które w kilka miesięcy po ocieleniu, w lecie, przy odpowiedniéj wygodzie, 10 do 12 kwart mléka dziennie dają, a od których przy dobrém i w zimie pożywieniu, choć 365 garncy przez rok spodziéwać się można [3]).

Bydło podolskie, tworząc odrębną rassę, chociaż teraz często z wołoską pomieszane, może się podnieść przez staranną chodowlę i dobór celujących a po dobrych krowach pochodzących buhai. Wszelako przyznać trzeba, że i ten wybór buhai nie zawsze jest łatwym, dla braku celujących obór podolskiego bydła. Dawniéj, na naszém Podolu, słynęło bydło p. Sałackiego, o którém teraz mniéj słychać. Temi czasy nabiéra wziętości bydło p. Suchodolskiego w Sosnowie w Brzeżańskiém, jako zamiłowanego chodowcy, który otrzymał medal Tow. gosp. Galicyjsk. 1852 r. jako piérwszą nagrodę za krajowe bydło przez Towarzystwo przyznaną. Wszelako nie wiem, czyli obora Sosnowska nie ma wady wspólnéj z wielu innemi, gdzie do rassy podolskiéj, nie tak rosłéj ale

---

[3]) Z krów podolskich, nie tak grubych i rosłych jak wołoskie, które nam się tu w drodze do Ołomuńca widziéć zdarza, w górach Sanockich, w Leszczowatém chodowanych, nie jednakowéj mléczności, przy dobréj paszy w lecie a miernéj w zimie, liczyłem sobie 17 do 18 złr. m. k. od sztuki przychodu rocznego za nabiał, masłem i sérem sprzedawany. Byki zaś 2 do 3-letnie, do roboty chciwie przez włościan kupowane, płacono mi zwykle po 50 do 60 złr. m. k. za parę. Dochód z nabiału nie świetny, wszelako w naszym kraju sądzę że nie liczy się do gorszych.

więcéj obłaskawionéj, przymięszano rassę wołoską, w któréj się zwykle jakaś płocha dzikość i nieprzystępność dla człowieka odzywa.

Żadna obora podolskiego bydła w Galicji nie ma podobnéj wziętości, jakiéj używają niektóre obory w Gubernji Podolskiéj, mianowicie na tak zwaném Pobereżu położone. Najsłynniéjszy i piérwszy zawód bydła podolskiego, nie tylko w tamtych stronach ale w całéj niemal, przynajmniéj południowéj Rossji, był przed kilkunastu laty w oborze p. Podhorskiego na Pobereżu. Największy z tamtąd był pokup w głębokie gubernje rossyjskie, tak że trudno było dostać u p. Podhorskiego buhaja lub zbrakowanéj krowy,—trzeba było zamawiać i czekać. Z bydła p. Podhorskiego rozmnożyło się na Pobereżu więcéj celujących obór, między innémi w Krzywém Jeziorze u p. Janiszewskiego. Na jarmarku w Bałcie, przed kilkoma laty, po kilkanaście młodych bujaczków z téj obory, sprzedawano sztukę po 100 rubli srébrnych. Widziałem 1850 r. kilka krów i bujaczka tego zawodu, i przyznać muszę, że byłem ich urodą zachwyconym.—Jak bydło p. Podhorskiego tak i inne od tegoż pochodzące, powstało z krzyżowania krów podolskich z buhajami węgierskiemi. Bydło tego zawodu ma przy silnym krzyżu i równym tułówie — małą główkę, wielkie rogi, maść bardzo jasno-siwą, do białości zbliżoną, przytém łagodne spojrzenie i nic téj płochéj dzikości znamionującéj rassę wołoską. Bydło takie z węgierskiemi buhajami krzyżowane, nabiéra więcéj lekkości i do roboty zdolniejszém się staje; wiadomo bowiem, iż woły węgierskie mają chód w pługu tak spory jak konie.

Inni chodowcy w kraju naszym, próbowali krzyżowania krów podolskich z buhajami Mürzthalskiemi. Rassa Mürzthal jest także siwa, pochodzi ze Styrji, ma być celniéjszą od podolskiéj pod względem mléczności. Rezultat tego krzyżowania nie jest mi jeszcze wiadomym.

Krzyżowania krów podolskich z buhajami holenderskiemi, z bydłem zupełnie odmiennéj rassy, jako niewłaściwe, nikt zapewneby nie doradzał. Wszelako po małych krowach włościańskich, stanowionych z buhajami podolskiemi, widziałem wcale ładny przychowek i jałówki z dobremi oznakami mléczności. Maść u takich mięszańców najczęściéj siwo-pstrokata.

b) Bydło nabiałowe krajowe zachodniéj strony Galicji.

Jak chodowla bydła na Podolu ma na celu przychówek bydła roboczego, tak chodowla bydła w zachodniéj stronie Galicji ma głównie na oku mléko i nabiał. Lud tutéjszy nie pości tyle co ruski, więcéj przeto spożywa nabiału: krowy też w téj stronie kraju mléczniéjsze od podolskich; że zaś w polu robi końmi, koń więc tu a nie bydlę ze względu na pociąg ma piérwszeństwo.

Pewnych znamion osobnéj rassy, trudno tu dostrzédz, tak między bydłem dworskiém jak między włościańskiém. Czysta rassa tutejszo-krajowego bydła, która według podania szanownego autora „Uwag“ w okolicach Majdanu u wieśniaków przechować się miała, jest czyli była dotąd zupełnie chodowcom i miłośnikom krajowego bydła nie znaną. Szkoda więc że sz. p. Günther téj rassy nam nie opisał, a choć znamienia głównego, t. j. maści nie podał, po któréjby ją łatwiéj poznać można: nie powiedział nawet, o którym to Majdanie mowa, gdy jest więcéj włości w kraju tego nazwiska. Zawsze wątpię, aby i ta rassa na nazwisko *polskiéj rassy* zasługiwała; gdyż w takim razie, nie byłaby tak dla świata dotąd ukryta. Zanim ta rassa więcéj znaną i upowszechnioną zostanie, i nim będzie mogła dostarczyć buhai rassowych, do stanowienia krów mlécznych w naszych oborach, musimy pozostać przy dotychczasowém zdaniu i przekonaniu, że bydło i krowy nasze krajowe, które w téj stronie Galicji mléka dostarczają, *żadnéj wyraźnéj rassy* nie mają, bo powstały po większéj części z mięszaniny i krzyżowania krów krajowych z buhajami innych rass, mianowicie: dawniéj z Żuławskiemi, późniéj z tyrolskiemi i szwajcarskiemi.

Ze wszystkich rass obcych, bez wątpienia jedna Żuławska najwięcéj mléczności naszemu bydłu zostawiła. Obór bydła Żuławskiego bywało dawniéj więcéj w kraju naszym. Jeszcze przed 20 do 30 laty była słynna z mléczności obora Żuławskiego bydła na folwarku *Winném* do państwa *Bachórca* należącym. Była to pamiątka tam przysłana i pozostawiona rodzinie, przez księcia Bisk. Warmińskiego. O mléczniéjszych krowach, jak były one na Winném i z tamtąd pochodzące w Lisku (także w Sanockiém), dawniéj u nas nie słyszano.

Ostatniemi czasy, tak zwane szwajcarskie bydło jedynéj prawie używało wziętości do poprawy, przez krzyżowanie, krów krajowych. To szwajcarskie bydło było modném w czasach, w których bardziéj niż dziś, więcéj na powierzchowność jak na pożytek uważano. Ale gdy mu zbywało na mléczności, któréj i w swojéj ojczyźnie, kantonach szwajcarskich Bern i Fryburg, nie miało [4]), będąc i tam nie dla mléka, ale z powodu swojéj urody i kolosalnéj postawy, dla wziętości i pokupu za granicą chodowaném; takie mówię bydło, podniosło wprawdzie wzrost

---

[4]) Obacz: „Weckherlin, Thierproduktionslehre 2. Theil, str. 82 i 83.

i ogony bydła z krzyżowania z niém powstałego, wszelako na jego mléczność szkodliwie tylko wpłynąć mogło.

Gdy więc z tych różnych krzyżowań powstałe, i w téj stronie kraju, dla pożytku nabiałowego chodowane bydło, żadnéj rassy a zatém i buhai nie ma, z któremiby krowy nasze stanowić można z nadzieją uzyskania choć pół rassy mającego przychowku; gdy zaś buhaje szwajcarskie, dotąd używane, urok straciły; jakichże używać mamy buhai do naszych krów mlécznych? zapytuję szanownego autora „Uwag“ równie jak i innych przeciwników holenderskiego bydła?. — Mnie się zdaje, że *holenderskie buhaje*, mające i powinowactwo z Żuławską rassą, po któréj jeszcze najwięcéj w naszém bydle pozostało mléczności, posiadające oraz rękojmię że z mlécznych krów pochodzą i mają znamiona *rassy*, są jedynemi, których z nadzieją dobrego skutku, do stanowienia naszych krów używać możemy.

c) Bydło zagraniczne w kraju chodowane.

Dotychczas, w najcelniéjszych stajniach kraju naszego chodowano rassę szwajcarską, z któréj buhaje, dla krzyżowania z krajowemi krowami, znaczne miały wzięcie. Gdy wszakże rassa ta, powtarzam, przymiotu mléczności nie posiada, wątpię przeto ażeby w dzisiéjszych czasach, przy ściśléjszym rachunku rzeczywistéj korzyści, dotychczasową swą wziętość utrzymać była w stanie. Mniemam owszem, jak się już wyżéj rzekło, że tylko buhaje holenderskie do stanowienia naszych krów, dla nabiału utrzymywanych, z nadzieją dobrego i mlécznego przychowku używanemi być muszą, zastępując miéjsce dotychczas przez Szwajcarów zajęte.

Wypada mi tu, jako praktycznemu gospodarzowi, zaprotestować przeciwko świadectwu do którego nas szanowny autor „Uwag“ niby powołuje [5]), a mianowicie, gdy dowodzi: że dwie krowy krajowe o 19 fl. $40^{3}/_{4}$ kr. rocznie więcéj z téj saméj paszy przynieść mogą przychodu, niżeli jedna krowa holenderska! Muszę albowiem zaprzeczyć dwóm hypotezom, które go do téj konkluzji doprowadziły. Druga z porządku mylna hypoteza, jest twierdzenie (na str. 25), że krowę krajową (kosztującą wtedy gdy jest młoda i dojna do 35 złr.), „sprzedać może właściciel (choćby była stara i wydojona) kiedy mu się podoba, i całkowity kapitał i spożytą paszę mu zapłaci“ — z którém to twierdzeniem zgodzić się nie mogę, sądząc że rzeźnicy za chudą krowę licho płacą, a dopaść starą krowę bardzo trudno: więc i tu połowę a przynajmniéj trzecią część wartości stracić musimy.

Gdy zaś krowa holenderska, choć drogo kupiona, dojąc się lat kilka, da nam choć raz takie cielę, które w parę lat tyle będzie warte co matka kosztowała, — co również o krowie krajowéj utrzymywać można,—więc sądzę, że strata jaka wynika na krowie która lat 6 a czasem i 10 służyć może nim na sprzedaż idzie, w rachunek wchodzić nie powinna.

Druga mylna hypoteza w rachunku pana Günthera, jest redukcja maass wirtembergskich na garnce nasze, na str. 14 „Uwag“. Szan. autor wyrzekł, że 1860 m. wirt. które rocznie daje holenderska krowa, równają się $697^{1}/_{2}$ naszych garncy. Byłoby to prawie prawdą, gdyby maass wirtemb. równała się maassie czyli miarze wiedeńskiéj; ale się łatwo z tablic redukcyjnych przekonać można, że maass wirtemberska jest większa i równa się $1^{31}/_{100}$ maass wiéd.; a zatém maass wirtemb. równa $^{19}/_{40}$ naszych garncy: przeto też 1860 maass wirt. równają się 883 garncom [6]) [a nie $697^{1}/_{2}$ jak wyrachował szan. autor].

883 garnce licząc po 6 kr. uczyni	fl.	88	kr.	18
do tego wartość przyjęta za cielę (nie wątpliwie niska)	„	3	„	36
Razem	fl.	91	kr.	54
po odtrąceniu kosztów	fl.	56	kr.	$10^{3}/_{4}$
od jednéj holenderki zostaje czystego	fl.	35	kr.	43.

Ale Weckherlin (Thierproduktionslehre, 2. Theil, strona 360) podaje jako najwyższy przychód mléka od jednéj krowy holenderskiéj na 2200 maass wirt., a średni przychód na 1637 m. w. z dziennéj karmy 33 funt. wirt. Zatém 2200 m. w. równe są 1045

garncom po 6 kr. — uczyni . . .	fl.	104	kr.	30
do tego wartość cielęcia, jak wyżéj	fl.	3	kr.	36
Razem	fl.	108	kr.	6
Z tego potrąciwszy rozchodu . .	fl.	56	kr.	$10^{3}/_{4}$
Zostaje czystego	fl.	51	kr.	56

Gdy zaś przyjmiemy średni przychód mléka przez Wekherlina podany, wynoszący 1637 m. w. $= 777^{1}/_{2}$

garncom, po 6 kr., uczyni	fl.	77	kr.	45
przychód z cielęcia jak wyżéj . . .	fl.	3	kr.	36
Razem	fl.	81	kr.	21
Z tego potrącić rozchodu	fl.	56	kr.	$10^{3}/_{4}$
Ze średniéj dobroci krowy, zostanie czystego przychodu	fl.	25	kr.	10.

---

[5]) Artykuł ten otrzymała Redakcja podczas druku piérwszéj połowy „Rozbioru broszury p. Günthera przez p. Straszewskiego“. Jakkolwiek przeto, mimo woli i wiedzy, powtórzył tu autor niektóre uwagi i zarzuty w Rozbiorze powyższym znajdujące się, pozostawiła je Redakcja, aby ciągu pisma nie naruszyć i nie nadwerężyć. (P. R.)

[6]) Niezgodność z wyrachowaniem pana Straszewskiego z tąd pochodzi, iż ten obliczał na garnce npolskie, tu zaś obliczono na miarę galicyjską, mniéjszą o 4% od polskiéj. (P. R.)

Chociaż między krajowemi, t. j. naszemi krowami, znajdują się niezawodnie takie, które 365 garncy mléka do roku dadzą, to wszelako nikt nie wątpi, że *takowe do najcelniéjszych* u nas należą, zwłaszcza jeżeli dziennie nie więcéj paszy jak $16\frac{1}{2}$ funt. wirt. czyli $13\frac{3}{4}$ funt. wagi wiédeńskiéj dostaną. Szanowny autor „Uwag“ krowie przez siebie zachwalonéj, po 20 funtów potrawu i nic więcéj nie daje.

Najlepsze tedy i z najcelniejszych naszych krów dwie wybrane, według rachunku szanownego autora, uczynią tylko 22 fl. 50 kr. rocznego czystego przychodu; gdy *średniéj* mléczności holenderska, 25 fl. 10 kr. rocznie przyniéść może; najmléczniéjsza zaś, jaką podał szanowny autor, uczyni 35 fl.; a jeszcze mléczniéjsza, podana przez Weckherlina, 51 fl. t. j. więcéj jak dwa razy tyle dać może czystego przychodu, co dwie krów naszych także najcelniéjszych. Że zaś cyfry podane przez Weckherlina nie muszą być przesadzonemi, uwierzy każdy, kto wié, ile daje mléka większa część krów holenderskich przez p. Chromego do kraju sprowadzonych.

Żeby zaś klimat, czyli różnica jaka zachodzi między naszym a holenderskim, szkodliwy wpływ na chodowlę holenderskiego bydła u nas mógł wywrzéć, nie przypuszczam — zwłaszcza że znajduje się w kraju, mianowicie u kolonistów (holendrów) na Wołyniu, bydło holenderskie, które przez wiele pokoleń w kraju się przechodowało i mléczności swojéj nie utraciło. Z resztą konie ze spiekłych stepów Arabji mogą się aklimatyzować i być w dalekiém potomstwie ozdobą naszych stajen, dla czegóżby bydło holenderskie przyswoić się do klimatu naszego nie dało?

Po przeglądzie powyższym bydła w kraju naszym chodowanego, mniemam, że podobnie jak dotąd, tak i nadal, ale z większym pożytkiem, trojakiego rodzaju bydło chodowaném być może i będzie:

1) W okolicach obfitujących w paszę letnią, przy trudności o pożywną paszę zimową — bydło podolskie siwe, czystéj i właściwéj sobie rassy — jako zaród bydła roboczego.

2) W okolicach mających odbyt na nabiał i w gospodarstwach mogących też na zimę lepszéj dostarczyć paszy — bydło krajowe różnéj barwy, wybiérane tylko według znamion mléczność oznaczających. Dla poprawy i uformowania z tego bydła rassy krajowéj, niezbędne są buhaje holenderskie, rassy i mléczności dodać mogące.

3) W okolicach i gospodarstwach obfitujących w żyzną paszę i pastwisko na lato, a w buraki, brukiew, rzepy i najlepsze siano na zimę, będzie z pożytkiem chodowane bydło czystéj rassy holenderskiéj. Takie gospodarstwa będą miały podwójne zadanie: piérwsze, dostarczać okolicy buhai mających rękojmię że są *rassowe* i od mlécznych krów pochodzą — a powtóre, gospodarstwa takie służyć muszą jako wzorowe — dla pokazywania sąsiadom jak urządzać gospodarstwo rolne i jak uprawiać, aby było dużo paszy, dużo nawozu, dużo mléka, i najznaczniéjszy z ziemi czysty *dochód*, to jest renta.

Pisałem w Przeworsku w początku kwietnia 1854.

Edmund Kraiński.

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO,

Tom XXIV, Nr. 1, Rok dwunasty (Styczeń), Warszawa 1854, 8o, str. 160 (*z tablicami*).

(Przegląd).

Jest to pismo zbiorowe, które dotychczas krajowi zapewne nie mało przyniosło korzyści, po którém więcéj nierównie spodziéwać jéj się można na przyszłość, a to dla tego, że wydawnictwu pisma o żadne pieniężne zyski dla siebie nie chodzi. Takie wydawnictwo tedy wprost dąży do celu dobra publicznego.

Artykułem piérwszym przed nami leżącego zeszytu jest: *Opis Akademji rolniczéj w Regenwalde* z niektóremi nad nim uwagami przez *A. H.* (ciąg dalszy). III. Rośliny pastewne. *a*) Warzywa.

1. „Marchew belgijska biała z zielonym wiérzchem, „któréj średnica obwodu kilka a długości kilkanaście „cali dochodzi, pozostawiona w Pomeranji w gruncie „przez zimę, tak w celu otrzymania nasienia, jako „téż użycia jéj na drugi rok na pokarm, bez szkody „w nim zostaje przechowana (przechowuje się), a „w skutku tego, oszczędza gospodarzowi znacznie „robociznę, kapitał na budowlę, i dozwalając siać ją „w każdéj porze oraz otrzymywać ciągle z gruntu „pożytek, wiele bardzo na powiększenie z niego do„chodu wpływa.“

Mówiliśmy słowami autora a raczéj tłumacza, bo zapewne to jest tłumaczenie z niemieckiego, któremu przypisujemy niezrozumiałość rzeczy pod koniec przywiedzionego ustępu; dla czego zapytujemy, czy pod słowami „dozwalając siać ją w każdéj porze“ znaczy, że ją można siać od wczesnéj wiosny aż do późnéj jesieni t. j. pod zimę nawet, tak jak się siéwa pasternak, pietruszka pod zimę? Ale jaki związek mieć może siéw marchwi w każdéj porze (lata) z przechowywaniem téjże w gruncie przez zimę? tego nie pojmujemy.

„Korzyści które z tąd otrzymała Pomeranja winna „jest Sprenglowi, który doświadczając nie małych „trudności w przechowaniu téj rośliny przez zimę, „tém bardziéj, że dla znacznego z niéj pożytku, upra„wia ją w wielkiéj ilości, wpadł na myśl próbowa„nia, czyby ona bez szkody nie mogła w gruncie

„zimować? Jakoż doświadczenia przez niego czynione „przekonały, że nawet przy mrozach dochodzących „kilkunastu stopni, chociaż marchew stała się od prze- „marznięcia twarda jak drewno, na wiosnę jednak „całkowicie zdrową i równie na pokarm dla bydląt „jak wydania w obfitości nasienia zupełnie była zdolną.“

Jakże rozwlekłe pisanie niemieckich autorów! czyż niezmieściłoby się wszystko, co w przytoczonych dwóch ustępach znajduje się, w jednym; czy nie mogłoby być jaśniéj powiedzianém? Redakcya Roczników kładzie przy tym drugim ustępie uwagę następującą: „Próby z marchwią belgijską dla przekonania się, czy ona w naszym klimacie mogłaby w gruncie bez szkody zimować, byłyby bardzo ważne.“

Oczywistą jest rzeczą, że przechowanie takiéj ilości marchwi w gruncie, jaka z saméj wiosny potrzebną jest dla bydła, nie małą robi dogodność gospodarstwu; ale przechowana większa ilość narobiłaby kłopotu, bo na wiosnę są inne zajęcia gospodarskie nie cierpiące pospolicie zwłoki, a żadne gospodarstwo forsowniéjsze rąk nadto nie ma. Do tego, co z marchwią pozostającą od karmi bydła robić na wiosnę? Produkt ten odtąd dłuższego przechowania nie ścierpi. Trzebaby go krajać i suszyć; ależ do téj roboty zima jest stósowniéjszą porą. Jeżeliby zaś korzystniéjszém pokazywało się robienie syropu z marchwi, to wiosna wcale nie jest stósowną porą, gdy wiémy z doświadczenia, że rośliny korzeniowe, po nowym roku zaczynają ruszać się wewnątrz t. j. sposobić się do życia, w drugim dla siebie przeznaczonym okresie. Nie co innego wywołało metodę Schutzenbachowską wyrabiania cukru z suszonych buraków. — Co do uwagi Redakcji, mamy ją za tém potrzebniéjszą, im mniéj nasi gospodarze są skorzy do czynienia prób. Ale jeżeli relacya, że zamrożona do twardości drzewa marchew belgijska, sama w gruncie odchodzi i nasienie rodzi, jest prawdziwą, tedy skutku próby pożądanego należy się spodziéwać z góry. Mogłaby się próba w takim tylko gruncie nie udać, na który jesienią ściąga się nadmiar wody, mogącéj ku wiośnie rozmaczać się na dłuższy czas i znowu zamarzać. Ta woda mogłaby być powodem do zgnilizny ziemiopłodu.

„W gospodarstwie tém, mającém bardzo wiele gruntu „lekkiego, marchew uprawianą jest na znacznéj prze- „strzeni, tak w celu zyskania pokarmu dla całego „inwentarza, nie wyjmując nawet drobiu, nie tylko „(pokarmu) zdrowego i pod względem ceny produk- „cyjnéj najtańszego (w Regenwalde), lecz nawet sta- „nowiącego lekarstwo w czasie zołzowania koni, jak „równie w celu otrzymania nasienia, którego cena „w tamtych stronach jest bardzo wysoka.“

Od niejakiego czasu znaczne massy różnych nasion z zagranicy sprowadzamy za drogie pieniądze. Wiém, że nie można było inaczéj postąpić, wiém nawet że niektóre potrzeba będzie, przynajmniéj co lat kilka a pewno nawet co rok, z zagranicy sprowadzać — te mianowicie, które u nas nie przychodzą do zupełnéj naturalnéj dojrzałości i o których będzie potrzeba zasięgnąć najdokładniéjszych wiadomości, co do krajów, okolic i miejsc najbardziéj im sprzyjających. Ale między sprowadzanémi nasionami jest nie jedno, któreby się w kraju równie doskonale dało wychodować, nie jedno nawet, któremu się ani śni aby zeszło i plon pożądany wydało i za które płacimy homagium z respektu dla zagranicy. Uprawą nasiennych roślin, byłaby najstósowniéjszą dla gospodarstw około większych miast położonych, dla łatwości w dostaniu nawozów zewnątrz.

„Roślina ta zajmuje miéjsce w zmianowaniu sama „jedna po życie, bulwie (helianthus tuberosus), kminie (u nas dotąd pono nigdzie nie uprawianym a przecież potrzebnym i zbiéranym z łąk nie bez szkody dotychczas i najczęściéj nie na rachunek właścicieli), „lub téż sianą jest pomiędzy rzepak zimowy i letni, „kmin, mak i gorczycę; a przygotowanie pod nią „gruntu, gdy ona następuje po życie, bulwie lub kmi- „nie, zasadza się na jego zregulowaniu i nawiezie- „niu, po życie i kminie gnojem stajennym w ilości „na morgę cent. 192, a po bulwie kompostem licząc „go na morgę cent. 420. Wtedy zaś, gdy marchew „sieje się pomiędzy wyżéj wyliczone rośliny, uprawa „pod nie gruntu służy i dla niéj zarazem.“

„Marchew wysiéwa się w jesieni (kiedy w jesieni?) „lub téż na wiosnę (kiedy na wiosnę?) po przygo- „towaniu nasienia w ten sposób: do jednéj jego miary „dodaje się 2 miary wilgotnego piasku, z którym „miesza się jak najdokładniéj nasienie, i potém zo- „stawia się je w spoczynku tak długo, dopóki ono „dobrze nie wykiełkuje. Przygotowanie to, ważne „sprawia korzyści, nasienie bowiem marchwi, jako „mające skrzydełka, które łączą między sobą ziarna, „niepodobna inaczéj równo rozsiać, a przez przy- „spieszenie wegetacji i prędsze obejście nasienia, mło- „de roślinki uwalniają się od chwastów (nie dając im „się przygłuszać), które (młode roślinki) lubo ro- „snąc na gruncie zregulowanym, mniéjby od nich „ucierpiały, zawsze jednak, ponieważ marchew dłu- „giego potrzebuje czasu do obéjścia, mogłyby nie- „jaką ponieść szkodę.“

„Przygotowane w taki sposób ziarno marchwi, któ- „rego czystego, wtedy gdy roślina ta sama jedna na „roli ma być uprawianą, liczy się na morgę 2 funty, „wysiéwa się na regulówce w jesieni lub wcześnie

„na wiosnę, w rowki zrobione ręcznym znacznikiem, „którego zęby tak są od siebie oddalone, że późniéj „pomiędzy rzędami marchwi wygodnie może postę„pować gracownik, i nasienie pokrywa się, albo kom„postem, sypiąc ten po wiérzchu jego, lub téż zie„mią, zgarniając ją grabiami bardzo lekko z obu „stron rowku. Pomiędzy zaś inne rośliny wysiéwa „się marchwi na morgę 3 funty, a to w ten sposób: „w kmin i rzepak zimowy sieje się ją na wiosnę „w świéżo spulchnioną rolę, wtedy, kiedy te rośliny „w tym czasie piérwszy raz się obsypują i pokrywa „się ją broną; w rzepak letni w połowie kwietnia, „po pokryciu jego nasienia guanem pomięszaném „z czarnoziemem (można guano zastąpić odchodami kur, gołębi, kaczek, gęsi, ale należałoby je nie przyścielać długą słomą, ale posypywać torfem przez pół spalonym, piaskiem, trocinami, nawet drobną sieczką słomianą) i zabronowaniu, rozsiéwa się ją, „bronuje i walcuje; w gorczycy, po pokryciu w maju „jéj nasienia broną, rozsiéwa się ją i pokrywa broną „i walcem; w maku, pokrywszy w marcu jego nasie„nie, wysiéwa się ją pomiędzy rzędy i pokrywa zie„mią, za pomocą grabi lub też chrustu (najlepiéj cier„nia), ciągnąc po wiérzchu brózd małe jego wiązki.“

„Późniéjsze obchodzenie się z marchwią zasadza „się na jéj przerwaniu w miéjscach, w których zbyt „gęsto rośnie, na opieleniu i ogracowaniu, a roboty „tu wymienione mniéj zapewne o połowę jak w in„nych miéjscach kosztują, grunt bowiem jako regu„lowany, zupełnie prawie jest czysty. Marchew zaś „siana razem z rzepakiem zimowym, kminem, rze„pakiem letnim i gorczycą lub makiem, ponieważ „obsianą jest w rozory lub rozrzucana po polu sié„wem rzutnym, musi być przerwaną, opielaną i oko„paną rękami.“

Marchew wcześnie z wiosny zasiana, przeznaczo„na na paszę, zbiéra się o ile można najpóźniéj „w jesieni, w tym bowiem czasie, a nawet do sa„mych mrozów, wzrost jéj najbardziéj się powiększa, „a po wyjęciu jéj z gruntu i przesuszeniu na polu, „przechowuje się przez zimę w piwnicach, w ten spo„sób jak inne ogrodowe warzywa (a w kopcach?). „Późniéj zaś zasiana marchew, jak np. w maju, po„zostawia się w gruncie przez zimę, a na wiosnę, „po rozmarznięciu zupełném gruntu, stanowi naj„wcześniéjszy pokarm, przez co utrzymanie bydląt „latem na stajni niezmiernie ułatwia.“

„Plon marchwi z jednéj morgi w Regenwalde wy„nosi około 250, dochodzi zaś 300 szefli, które ró„wnają się co do wartości pokarmowéj 125—150 „cent. siana.“

Tutaj dodała Redakcya następujący przypisek: „wi„dzieliśmy wyżéj, że urodzaj marchwi bywa niekiedy „tak wielki w Pomeranii, że z naszéj morgi (polskiéj) „możnaby otrzymać 450 korcy, które równają się co „do wartości pokarmowéj około 450 cent. siana.“ My „dodajemy, będzie,— tylko jéj na wielkie rozmiary nie „uprawiajmy, bo nie podołamy.

„Dla wyprodukowania nasienia, zostawia się mar„chew przez zimę, a pielęgnowanie jéj w roku dru„gim, zasadza się na utrzymaniu gruntu w stanie „czystym i pulchnym. Morga jedna wydaje nasienia „średnio 10 cent., którego licząc cent. podług cen tam„tejszych od kilkunastu do 20 talarów, uczyni do„chodu brutto stokilkadziesiąt do dwustu talarów. „Nasienie jednak musi być starannie przechowane, „podlega ono bowiem bardzo łatwo zagrzaniu się“.

Z tego rachunku wynika, że potrzeba sprzedać naszego gruntu 4—20 morg. anstr. (1 □ m. po 1600 sążni austr.) aby kupić nasienia z jednéj morgi pomerańskiéj. Jeżeli się nie będziemy mieli zawsze i wszędzie na ostrożności, wszystka nasza ziemia przejdzie za granicę i to niezabawem, wszystkiemi wrotami, drzwiami i drzwiczkami, wybiérając się w drogę bez powrotu, w postaci serdecznie kochanych a niedosyć szanowanych pieniędzy!

„Korzyści wyżéj podane z uprawy jednéj morgi „marchwią.... w dwójnasób prawie się powiększają, „gdy do nich dodamy jeszcze dochód z rzepaku zi„mowego i letniego, kminu, gorczycy i maku, wtedy „gdy marchew razem z témi roślinami jest zasianą. „Pomięszanie zaś takie roślin z sobą, nietylko ich „wzrostu nie tamuje, ale zdaje się nawet, że go czyni „bujniéjszym, tak jak przyrost drzewa w lesie jest „większy, kiedy w nim nie jeden ale kilka drzew „gatunków wspólnie z sobą rosną, tak jak pokos „siana jest obfitszy, kiedy na łące znajduje się wiele „rodzajów traw i roślin liściastych“.

Niezawodną jest rzeczą że 2 morgi gruntu obsiane lub zasadzone 2 roślinami wspólnie, większy wydają plon, aniżeli 2 morgi, gdy jedna wydaje osobno jednę, a druga osobno drugą roślinę.— Według doświadczeń sprawozdawcy, tylko jare żyto z owsem, wspólnie siane, dało przeciwne rezultaty. Z dalszych wniosków autora o marchwi jest ten najważniejszym, że ziemiopłód ten ma się udawać na gruncie lekkim piaszczystym, *prawie wydmuchowym*.

Po marchwi, następuje rzecz o kartoflach. Na uwagę zasługują wcześne, tak zwane *farinosa*, które pozwalają w témże samém lecie na drugi siéw jary, albo na siéw oziminy— tak wcześnie zchodzą z pola.

Uprawa brukwi jest mniéj korzystną w Regenwalde. Rzepa mniéj jeszcze tutaj odpowiada. Uprawia się w Regenwalde bulwa (topinambour) w dzie-

więcioletniém zmianowaniu, na roli będącéj w trzecim pognoju, po łubinie (lupinus), po którego zebraniu grunt zostaje podorany w jesieni, wcześnie z wiosny zbronowany, i przed samym siéwem zorany w 2skibowe zagonki. Roślina ta sadzi się wcześnie na wiosnę, biorąc na 1 morgę 5—6 szefli pokrajanych główek, które wrzucają się w brózdy i pokrywają broną, ciągnąc ją w podłuż zagonków. Na tak sadzoną bulwę wysiéwa się zwykle sporek, i w kilka tygodni zbiéra.

Pasternak uprawiają w Regenwalde, jako roślinę pastewną, na większéj przestrzeni — a to po życie gnojoném, po którego zbiorze grunt się reguluje i nawozi gnojem stajennym 120 cent. na morgę, na którą bierze się 2 fun. pasternaku pomięszanego z piaskiem i zasiéwa jak marchew.

Potém mówi autor o roślinach pastewnych liściastych i trawiastych, daléj o roślinach handlowych.

Drugim artykułem wykazanego zeszytu Roczników jest obliczenie czystego dochodu z gorzelni. Idzie autorowi słusznie o to, aby nie przerabiano droższego produktu (ziemiopłodów) na tańszy (gorzałkę).

Trzecim artykułem książki jest: Kilka słów *o guanie*—tłumaczenie z niemieckiego Dra Stöckhardta. Dobre guano pochodzi tylko z tych miejsc, gdzie nigdy lub rzadko bardzo dészcz pada, i z wysp tak wysoko położonych, iż przez wodę morską nie bywają spłukiwane. Guano już w Król. Polskiém rozpowszechniać się poczyna. Dom handlowy Franciszki *Toeplitz* SSwie w Warszawie, zawiązał bezpośrednie stosunki z PP. *Gibbs & Son* w Londynie, którzy od rządu peruwiańskiego zakupili wyłączne prawo nabywania prawdziwie peruańskiego guano. Podług analizy Zdzitowieckiego jest ich guano w najlepszym gatunku.

Daléj następuje artykuł: wstęp historyczny do nauki Ekonomji Politycznéj przez Macculoch'a — rzecz wcale nie nowa.

Daléj przychodzi artykuł: O odchodach ludzkich. Zaleca autor (Zdzitowiecki) zbieralniki ruchome na rzeczone odchody — i słusznie. Rzecz ze wszech miar ważna i zasługuje, aby ją całą uważnie odczytywano.

Kończy się zeszyt artykułem: Rozmaitości i korespondencye (o dochodach celnych we Francji i w Anglji. Łazienki Samarytanki w Paryżu).

Życzymy Rocznikom błogosławieństwa Bożego, głębszego rozwoju i czystszego języka!

* * *

Rozmaitości.

Doświadczony środek nadania skórze trwałości polega na tém, aby skórę, mianowicie też buty i trzewiki pociągać zwykłym malarskim pokostem (wernixem). Tak pokostowane obuwie, trwa bardzo długo i nie przepuszcza wilgoci. Postępuje się zaś w ten sposób: Przedewszystkiém obuwie równie jak wszelkie skóry, nie tylko mają być zupełnie nowe i nieużywane, ale też szewcy i siodlarze nie powinni przy robocie ani tranu ani jakiéjkolwiek tłustości używać. Pokost samemu zrobić można albo w każdéj aptéce za tanią kupić cenę, gdyż za 9 kr. do dużéj pary butów wystarczy. Buty, jak tylko od szewca przyjdą, a to zarówno przyszwy jak podeszwy, smarują się silnie za pomocą pędzla pokostem tak długo, aż się ten pienić zacznie, poczém suszą się na słońcu lub przy ciepłym piecu. Drugiego dnia, skoro buty zupełnie wyschły, smarowanie to, ale już słabiéj, powtarza się, i tak się postępuje pięć lub sześć razy. Po upływie 8 lub 14 dni można wdziać buty i na próbę wéjść w nich na pół godziny w wodę, a jeżeli smarowanie było dokładne, nogi suche pozostaną. Smarowanie późniéjsze butów takich tranem lub tłustością wcale już nie jest potrzebném, a lepiéj będzie obmywać je zawsze naprzód wodą a potém szuwaksować; w początkach nie będą one tak lśniące jak inne buty, późniéj wszakże takiż sam połysk przyjmują.

— W Szląsku pruskim istnieje już 100 machin wyrabiających r u r k i d r e n o w e z gliny. Dla bardzo znacznych przestrzeni wypracowano plany osuszenia, przy których wykonaniu miano na uwadze zaprowadzenie sztucznych przyrządów do dźwigania wody, celem usunięcia niedogodności jakieby odprowadzenie wód wierzchnich przedstawiać mogło. W Proskau w Szląsku *Dr. E. John* wydaje dziennik wyłącznie temu przedmiotowi poświęcony pod tytułem: *Zeitschrift für die deutsche Drainirung nebst Bemerkungen*, — udziela zarazem naukę drenowania.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakł. J. Wildt.—W drukarni Czasu.—Zarządzca A. Czapliński.